

Szanujemy historię i ludzi

Tadeusz Jacewicz



Zdjęcia: ARCHE

W słoneczne wrześnie popołudnie podjechałem pod główne wejście siedziby grupy Arche przy warszawskiej ulicy puławskiej. Kilkoro młodych kobiet i mężczyzn przygotowywało zdjęcia ekspozycji bajecznie kolorowych dyń. Rozmowy, śmiechy, żarty. Pojawił się prezes firmy Władysław Grochowski - i stało się jeszcze bardziej relaksowo. Nikt nie wyprężył się na baczność. Prezes się uśmiechał, młodzi ludzie też. Miła scena iw świecie sporych firm bardzo rzadko spotykana.

Zasiedliśmy przy świetnie przygotowanym świeżym soku pomarańczowym, zapytałem prezesa Arche o ten urzędowy „luz blues”. Chętnie rozwinął temat. Jego zdaniem styl korporacyjnego zarządzania, polegający na sztywnych i ściśle przestrzeganych hierarchiach służbowych, być może był skuteczny wtedy, kiedy w fabrykach na akord taśmowo produkowano np. samochody. Wprowadzili go Amerykanie i uporczywie stosują do dzisiaj. W wielu korporacjach obowiązuje zasada strzelania obcasami i stawiania na baczność w obecności przełożonych, wysłuchiwanie ze sztucznym zainteresowaniem tego, co mają do powiedzenia i stwarzanie wrażenia, że są to wyjątkowo głębokie mądrości, które poruszają świat. Jest to droga donikąd, gra pozorów, która nie tylko nie prowadzi do korzystania z potencjału pracownika, ale zamienia go w obojętnego, niechętnego uczestnika gry pozorów.

POZYTYWNE EMOCJE

„W Arche nigdy nie było takiego wojskowego drylu. Staram się zarządzać metodą rozmowy, pytania, analizowania i wspólnego podejmowania decyzji. Oczywiście nie oznacza to, że ja i pracownicy chórem, głośno i nieustannie zapowiadają, co będą robić i dlaczego. Jeśli cel jest jasny, akceptowany, zrozumiały dla ludzi, to wówczas łatwo ich skłonić do tego, żeby wykorzystali wszystkie swoje możliwości do jego osiągnięcia. Nie dlatego, że muszą, ale dlatego, że chcą. Bo wiedzą, że po pierwsze,

potrafią to zrobić, a po drugie, że trzeba coś zrobić, ponieważ służy firmie, służy społeczeństwu i im samym. Praca według mnie to nie tylko wiedza merytoryczna, organizacyjna i zaangażowanie umysłowe oraz fizyczne. To także włączenie pozytywnych emocji, które jej towarzyszą.



Działalność gospodarcza to nieustanne próby ułożenia najlepszych relacji z rynkiem, otoczeniem biznesowym, społeczeństwem, a także ludźmi, których się zatrudnia. Trzeba tak działać, żeby nie było wojny, ale spokojny, solidny rozwój.

Wynagrodzenie jest oczywiście bardzo ważnym elementem motywacji, ale mocno też liczy się satysfakcja, poczucie frajdy, że jestem dobry, sprawnie działam i widać skutki tego działania” - mówi prezes.

Nie jest to fascynacja Władysława Grochowskiego pojawiającymi się tu i ówdzie teoriami humanizacji pracy. „Teorie mogą istnieć, na pewno wzbogacają intelektualnie cały obszar myślenia o życiu człowieka. Ważne są jednak także instynktowne reakcje, które pozwalają nawiązać zwykły ludzki kontakt z pracownikiem. Zrozumieć go i sprawić, żeby on mnie zrozumiał. Gdzieś słyszałem efektowne porównanie, że biznes jest sportem walki. Brzmi to intrygująco, ale jest całkowitym fałszem. Działalność gospodarcza to nieustanne próby ułożenia najlepszych relacji z rynkiem, otoczeniem biznesowym, społeczeństwem, a także ludźmi, których się zatrudnia. Trzeba tak działać, żeby nie było wojny, tylko spokojny, solidny rozwój. Żeby nie było też łez i skrzywdzonych ludzi, bo prędzej czy później łzy i krzywdy ludzkie powracają, potrafią się zemścić” - stwierdza prezes Arche.

GOSPODARKA TWORZY WSZYSTKO

Rozmawiamy w końcu września, kiedy zakończył się serial zgadywania zmian rządowych. Wszystko inne zostało odsunięte przez dywagacje, kto zostaje, kto odchodzi, kto kogo przechytry i co z tego wyniknie. Dodam od razu, że wyniknie dla uczestników tych zmieniających się szarad, bo dla nas mogą

wyniknąć tylko kłopoty. „Jestem bardzo zmartwiony tym - powiada Władysław Grochowski - że praktycznie od roku nikt z ważnych ludzi nie miał głowy do zajęcia się podstawowymi sprawami Polski. Czyli gospodarką, perspektywą zapewnienia jej wzrostu, zadbania o dobrobyt Polaków, o ich lepsze warunki życia. Bill Clinton jako prezydent USA dosyć obcesowo powiedział, że gospodarka jest najważniejsza i miał stukrotną rację.



Gospodarka musi być priorytetem, bo produkuje pieniądze na wszystkie inne dziedziny życia. Nie ma innej drogi do dobrobytu, jak solidny, pewny, umiejętnie wspierany wzrost ekonomiczny



Arche sterowało i steruje z dala od wirów i mielizn, co nie jest przypadkiem. Taka jest zasada, jaką przyjął twórca firmy. Walczy twardo o swoje, ale nie zostawia po sobie pobojuwiska i spalonej ziemi

Bez silnych, sprawnych mechanizmów ekonomicznych żaden z najważniejszych celów istnienia państwa nie będzie spełniony. Nie zapewnimy sobie bezpieczeństwa, będziemy mieli marną opiekę zdrowotną, słabe szkoły, wątki system wsparcia społecznego. Ciągłe będziemy żyli w obawie, że gdzieś czegoś nie wystarczy. Gospodarka musi być priorytetem, bo produkuje pieniądze na wszystkie inne dziedziny życia. Nie ma innej drogi do dobrobytu, jak solidny, pewny, umiejętnie wspierany wzrost ekonomiczny”.



Bardzo cenionym i rozwijanym przez firmę kierunkiem działania jest przywracanie blasku i wartości użytkowych obiektom historycznym.

Grupa Arche jest niemal rówieśniczką nowej Polski. Działa energicznie, systematycznie - i z sukcesami

- od 1991 roku. Wysilałem pamięć, żeby sobie coś niemiłego o tym deweloperze przypomnieć, ale bez skutku. Budowa i sprzedaż mieszkań to twardy dział gospodarki, sporo bywa zadrażnień i konfliktów. Arche sterowało i steruje z dala od wirów i mielizn, co nie jest przypadkiem. Taka jest zasada, jaką przyjął twórca firmy. Walczy twardo o swoje, ale nie zostawia po sobie pobojuwiska i spalonej ziemi. Zbudowano ponad 7000 domów i mieszkań, wśród których najczęściej wymieniane są: Villa Vogla w Wilanowie, osiedle Woronicza na warszawskim Mokotowie, wieloetapowe osiedle Bema w Piasecznie pod Warszawą, osiedle Tabaco Park w Łodzi.

KOLEJKA PO OBLIGACJE

Działalność deweloperską docenia rynek finansowy, co jest swego rodzaju komplementem dla firmy. Z tym sektorem bywa, że z rozmachem i rozgłosem zaczyna się inwestycję, a później tempo spada i przez wiele lat straszą szkielety niewykończonych domów i zrozpaczeni klienci szukają inwestora, który wraz z ich pieniędzmi rozpułnął się we mgle. Arche w swojej działalności nie ucieka od problemów. Prezes podkreśla, że chętnie kupują działki w skomplikowanej sytuacji prawnej, ale metodą cierpliwych negocjacji, precyzyjnych argumentacji i dzięki współpracy z władzami lokalnymi na ogół strategiczne cele są osiągnięte. Wiele mówi przyjrzenie się historii emisji firmowych obligacji. To trudny rynek, na którym zdarzają się różne strzępiące nerwy przypadki, ale obie emisje obligacji Arche SA w październiku i listopadzie 2016 (łącznie 30 mln złotych) zostały sprzedane natychmiast. Popyt znacznie przewyższył wartość emisji. Kolejne emisje wyglądają podobnie.



Rozgłos uzyskał Zamek Janów Podlaski, a największą sławą cieszy się teraz bardzo ambitny projekt, przywrócona do życia cukrownia w Żninie

Bardzo cenionym i rozwijanym przez firmę kierunkiem działania jest przywracanie blasku i wartości

użytkowej obiektom historycznym. Większość z 13 hoteli należących do Grupy Arche (łącznie ponad 2500 pokoi) to obiekty mieszczące się w odbudowanych perłach architektury pałacowej, fabrycznej i użytkowej. Pierwszy był pałac i folwark Łochów. Rozgłos uzyskał zamek Janów Podlaski, a największą sławą cieszy się teraz bardzo ambitny projekt, przywrócona do życia cukrownia w Żninie.



Obiekty dawnej architektury, często w skrajnym stanie zaniedbania i rozpadu, potrafią budzić w człowieku silne, pozytywne uczucia. Jeśli takie odkryję, nie zastanawiam się długo. Kupuję ruinę, bo wiem, że jej przywrócenie do życia będzie dla mnie wielką radością, dodaje Władysław Grochowski

NA INNEJ PLANECIE

- Jak tak dalej pójdzie, dołączy Pan do grupy światowych dynastii hotelowych Hiltona czy Marriotta. Oni też zaczęli od niewielkich obiektów, a skończyli na setkach czy tysiącach hoteli - sugeruję prezesowi. Władysław Grochowski energicznie zaprzecza, jakoby miał takie ambicje, a przede wszystkim żeby chciał się z kimkolwiek ścigać. „Ten biznes przedłużania historii budynków i przekształcania jej w zupełnie współczesne formuły użytecznego działania jest gruntownie odmienny od tworzenia grup hotelowych. Chociażby tych, które Pan wymienił. Ja działam na innej planecie. Nie interesuje mnie mnożenie liczby klatek z betonu, w których pracują przypadkowi ludzie, obsługując

anonimowych gości. Nie chcę objeżdżać świata, polując na jakieś biznesy, które akurat mają kłopoty, po to, żeby je tanio kupić i powiesić na nich swój szyld. Żeby było jasne: nie potępiam takich działań, bo to jest jedna z form prowadzenia dzisiaj biznesu hotelowego, ani się nie wywyższam, tego nie robiąc. Po prostu inne mam ambicje, inne odczuwam emocje i funkcjonuję, jak to się teraz modnie powiada, w całkowicie odmiennej narracji.

W moich decyzjach strategicznych wszystko zaczyna się od emocji. To tak, jak w relacjach z ludźmi. Z jednymi chce się spędzić urlop, wiedząc, że będzie wspaniale, innych chętnie żegna się po kilku minutach rozmowy. Obiekty dawnej architektury, często w skrajnym stanie zaniedbania i rozpadu, potrafią budzić w człowieku silne, pozytywne uczucia. Jeśli takie odkryję, nie zastanawiam się długo. Kupuję ruinę, bo wiem, że jej przywrócenie do życia będzie dla mnie wielką radością, a dla firmy doskonałym interesem. I nigdy dotychczas się nie pomyliłem” - zapewnia Władysław Grochowski z szerokim uśmiechem.



Trzeba wszędzie tam, gdzie możliwe, pielęgnować pamięć o tradycji i zachęcać, żeby jej najlepsze impulsy towarzyszyły nam dzisiaj i jutro. Ta uratowana architektura, użyteczna obecność dawnego piękna dzisiaj pełniącego współczesne funkcje bardzo w tym pomaga

PRZEKORA I DUMA

Amerykańscy twardzi gracze rynkowi ostrzegają, żeby nigdy nie łączyć biznesu z przyjemnością. Mówi przez nich doświadczenie. Przy przyjemnych doznaniach można stracić głowę i dużo pieniędzy. Oni jednak myślą zupełnie o innych sytuacjach. Nie takich, kiedy ktoś patrząc na gruzy pałacu widzi jego wspaniałą architekturę, rozświetlone okna i w środku ludzi cieszących się życiem. Takie wizje są napędem działań prezesa Arche. Być może też uczucie pewnej przekory i dumy z własnej mocy tworzenia, która przekształca ruiny obrośnięte chaszczami w tętniące życiem obiekty. W kraju, w którym

tyle pięknych pałaców, dworów, zamków spalono lub celowo zniszczono, troskliwe przywracanie do życia tego, co zostało, jest współczesną formułą patriotyzmu.

- Zgadza się Pan z tym? - pytam Władysława Grochowskiego. „Pięknie Pan to powiedział, ale gdyby nawet pozbawić te słowa emocji, pozostaną one prawdziwe. Rzeczywiście każdy z nas powinien dbać o to, żeby szanować, chronić i zapewnić przetrwanie tego, co zostało nam z przeszłości. Bo w spalonych ruinach tkwią odczuwane kiedyś, często dramatyczne ludzkie radości i smutki. Były one często świadkami pięknych, a nieraz tragicznych wydarzeń, są niejako częścią naszej narodowej genetyki. Powinniśmy ją bardzo pieczołowicie chronić, szczególnie teraz, w czasach i w świecie, gdzie wszystko jest kwestionowane, spłaszczane, trywializowane. W czasach, kiedy ludzie chcą czy muszą żyć, kierując się najbardziej podstawowymi instynktami, zacierającymi granice między dobrem a złem. My, ja i Pan, ludzie bardzo już dojrzały, dajemy sobie radę w tej płątaninie pojęć, fałszywych informacji i toksycznych wypowiedzi. Młodzi ludzie mają z tym trudności. Dlatego trzeba wszędzie tam, gdzie możliwe, pielęgnować pamięć o tradycji i zachęcać, żeby jej najlepsze impulsy towarzyszyły nam dzisiaj i jutro. Ta uratowana architektura, użyteczna obecność dawnego piękna dzisiaj pełniące współczesne funkcje bardzo w tym pomagają” - mówi Władysław Grochowski.



Pałac i folwark Łochów należał do znakomitych rodów arystokratycznych m.in. Zamoyskich. Rozwój tego zespołu pałacowo-parkowego był bezpośrednio związany z budową linii kolejowej Paryż-Petersburg

ŁOCHÓW BYŁ PIERWSZY

Pierwszą wyprawą Arche w świat zrujnowanych budynków historycznych był pałac i folwark Łochów. XIX-wieczny obiekt należał do znakomitych rodów arystokratycznych, m.in. Zamoyskich. Rozwój tego zespołu pałacowo-parkowego był bezpośrednio związany z budową linii kolejowej Paryż-Petersburg.

Położony w malowniczym dorzeczu Bugu, niedaleko Warszawy, pałac przetrwał wojnę, ale ciężko zniósł zmianę ustroju. Zamieszkali w nim robotnicy rolni, urządzono pocztę i świetlicę. Budynek został zdewastowany, pozostały w nim fragmenty ozdobnych parkietów, stiuki, część kominka oraz piec kaflowy z ozdobnym szczytem w sali muzycznej.

Odrestaurowany przez Arche w latach 2004-2008 obiekt wraz z okolicznymi budynkami i odbudowanym w 2018 roku Folwarkiem ma 469 pokoi, ok 1000 miejsc noclegowych, 23 sale konferencyjne, 14 sal bankietowych. W kompleksie zabytkowych budynków mieści się galeria Leny Grochowskiej i pracownie: ceramiczna, rzeźbiarska, tkacka oraz piekarnio-cukiernia.

Pięknem architektury i funkcjonalnością imponuje wozownia, kuchnia pałacowa z oranżerią, oficyna, drewnutnia, restauracja U Zamoyskiego i przeniesiony drewniany kościół. Nastrój tego miejsca jest wyjątkowy. Dlatego chętnie organizowane są uroczystości rodzinne, a młode pary radośnie rozpoczynają nową drogę życia.



Odrestaurowany przez Arche w latach 2004-2008 obiekt wraz z okolicznymi budynkami ma 469 pokoi, ok. 1000 miejsc noclegowych, 23 sale konferencyjne, 14 sal bankietowych".

POLSKA BĘDZIE WIELKA

Byłem świeżo po lekturze kilku gazet i tygodników lamentujących nad sprawami Polski. Tytuły prawicowe rozpaczały nad falą lewicowej anarchii, która nas podobno zalewa. Media centrowe i liberalne ostrzegały, że tracimy historyczną szansę przyspieszenia rozwoju i przesuwamy się na peryferie cywilizowanego świata. Właściwie z każdego tekstu sączyło się przygnębienie i mroczne oczekiwanie stojącego przed nami nieszczęścia. A już kompletnie dobił mnie tragiczny tytuł jednej z publikacji: „Polska - kraj skazany na małość”. Zapytałem więc Władysława Grochowskiego, co sądzi o takich prognozach i czy może je podważyć. Wtedy pierwszy raz od początku naszej rozmowy zauważyłem, że prezes, oaza siły spokoju, lekko się zirytował.

„To absurdalne stwierdzenia wynikające nie z rzeczywistości, ale z frustracji tych, którzy ją oglądają przez swoje zakurzone okulary. Zauważyłem pewną prawidłowość - im większe jest zamieszanie wewnętrzne w człowieku publicznie zabierającym głos, tym bardziej jadowniczo mówi o polskiej rzeczywistości i oskarża wszystkich dokoła. Ta postawa życiowa jest toksycznym absurdem. Przede wszystkim szkodzi tym, którzy takie opinie wyrażają, ale także niepotrzebnie wprowadza atmosferę braku wiary w nasze możliwości. A te są naprawdę ogromne i nawet tacy kraczący frustraci im nie zaszkodzą.

Najlepiej świat oglądać z własnej perspektywy, ja to czynię codziennie. W wyniku pandemii wiele rzeczy stanęło na głowie, ale to nie powód do załamania rąk. Odwrotnie, to właśnie teraz trzeba więcej i mądrzej pracować, żeby skutki tego załamania, które się przecież kiedyś skończy, były jak najmniejsze. Ja sam czuję drugą młodość, jak 30 lat temu, bo wiem, że stare nie wróci. Świat może nam

postawić dodatkowe wymagania, ale im sprostamy” - zapewnia szef Arche.



Duży kraj, jednolity cywilizacyjnie, etnicznie, religijnie, bez konfliktów regionalnych i zapiekłych historycznych rozliczeń - to przecież jest ogromny majątek. Nikt nie ma w Europie tak dobrej pozycji jak Polska.

WYSOKA ORBITA

„Proszę się rozejrzeć wokół. Ilu wspaniałych ludzi nas otacza. Ileż jest tutaj talentów, począwszy od prostych ludzi ze smykałką techniczną, skończywszy na twórcach przyszłościowych koncepcji techniki cyfrowej. Przy odbudowie przez nas zabytkowych obiektów co chwilę trafiają się ludzie o temperamencie artystów, którzy potrafią zrobić wszystko, i robią to doskonale. Teraz jesteśmy podzieleni przez głupotę i zacietrzewienie domorosłych polityków, ale ten sztucznie wykopany rów szybko zasypujemy. Znowu będziemy razem. Duży kraj, jednolity cywilizacyjnie, etnicznie, religijnie, bez konfliktów regionalnych i zapiekłych historycznych rozliczeń to przecież jest ogromny majątek. Nikt nie ma w Europie tak dobrej pozycji jak Polska. Nie najlepiej ją na razie wykorzystujemy, ale przyjdzie moment przełomu i wejdziemy na wysoką orbitę”.

- Pan już na niej jest pewnie usadowiony. W ub. roku 550 milionów złotych sprzedaży, ponad 100 mln zysku. Roczny wzrost Grupy Arche 20-30 proc., tylko ta pandemia po drodze. Wyjdziecie z tego? Jak rozumiem, nikt nie spieszy się, żeby wam pomóc. I tak szlachetną, patriotyczną firmę wesprzeć w ciężkich czasach...

NIE MOGĄ POMÓC

„Liczyłem, że pandemia szybciej opadnie i długo zwlekałem z wystąpieniem o chwilową pomoc ze strony państwa. Gdyby było więcej turystów w sezonie letnim, dalibyśmy radę sami. Niestety, goście nie dopisali, więc wystąpiłem do Polskiego Funduszu Rozwoju o pożyczkę w wysokości 100 milionów złotych. Firmy prowadzące działalność deweloperską zostały jednak z programu pomocowego

wyłaczone, a przy okazji pozbawione zostały pomocy nasze hotele. Nie chodziło o żadne dotacje, tylko o pożyczkę obrotową, którą oddalibyśmy za 2-3 lata. Fundusz, którego głównym celem jest teraz wspieranie krajowych podmiotów gospodarczych, odmówił, wyjaśniając, że zabrania tego Unia Europejska.



W ciągu 5 lat zapłacimy co najmniej 100 mln mniej podatków, niż gdyby wsparcie nadeszło, nie zatrudnimy kolejnego tysiąca pracowników, nie damy setek zleceń podwykonawcom i kontrahentom. Wszyscy stracą. Przede wszystkim my, ale też i państwo, społeczeństwo oraz gospodarka. Szkoda - refleksyjnie zauważa Prezes Grochowski

Brukseli przypisuje się zwykle różne ułomności koncepcyjne, ale nie wierzę, żeby władze Unii zakazały w kryzysie wsparcia sektora hotelarskiego. Przecież turystyka tworzy w Unii ponad 10 proc. produktu krajowego brutto. Nie mieści mi się w głowie, żeby ktoś tam chciał osłabić tak wydajną, zatrudniającą miliony osób dziedzinę gospodarki. Na pewno można by znaleźć sposób wsparcia Arche SA. Nie znaleziono, więc nasze obroty spadną. W ciągu pięciu lat zapłacimy co najmniej 100 mln mniej podatków, niż gdyby wsparcie nadeszło, nie zatrudnimy kolejnego tysiąca pracowników, nie damy setek zleceń podwykonawcom i kontrahentom. Wszyscy stracą. Przede wszystkim my, ale i państwo, społeczeństwo oraz gospodarka. Szkoda” - refleksyjnie zauważa prezes Grochowski.

„Może jest tak, bo ciągle snuje się w strukturach państwa wizerunek przedsiębiorcy jako >prywaciarza<, którego urzędy powinny traktować podejrzliwie i dbać o to, żeby zbytnio się nie rozhulał. Gdyby te wszystkie setki, jeśli nie tysiące organizacji reprezentujących biznes zjednoczyć, a biznesmenów nauczyć przedstawiać swoją misję społeczną, byłoby inaczej. Nikt nie mówi głośno, a przynajmniej ja się z tym nie spotkałem, że przedsiębiorca jest twórcą. Tak jak malarz, kompozytor, poeta czy architekt. Oni tworzą piękno sztuki, przedsiębiorcy tworzą pieniądze. A bez nich nikt nie jest w stanie funkcjonować, ani państwo, ani żadna jego instytucja, ani literaci. Gdyby bas baryton zjednoczonej reprezentacji biznesu o tym często przypominał, może by to się przebiło do polityków, urzędników i społeczeństwa, w którym zaskakująco żywotne są nadal podejrzenia i nie najlepsze opinie o biznesie” - zastanawia się prezes.



Duch miejsca starej cukrowni w Żninie jest odczuwalny na każdym kroku. Postindustrialne wnętrza tego obiektu przenoszą gości w niepowtarzalny klimat dawnej fabryki cukru. Nowoczesność ze swoimi wymogami została przyjaźnie i gościnnie tutaj potraktowana i wmontowana w tradycję.

ŻNIN DOLCE VITA

Wszyscy, którzy tutaj zawitają, mają gwarancję „dolce vita”. Trudno, żeby było inaczej, bo duch miejsca starej cukrowni w Żninie jest odczuwalny na każdym kroku. Postindustrialne wnętrza tego obiektu przenoszą gości w niepowtarzalny klimat dawnej fabryki cukru. Nowoczesność ze swoimi wymogami została przyjaźnie i gościnnie tutaj potraktowana i wmontowana w tradycję. Można oglądać bardzo udane połączenia dawnej funkcji cukrowni z dzisiejszą jej rolą punktu zbornego życia zawodowego, towarzyskiego i rodzinnego w bardzo inspirujących i jednocześnie nadzwyczaj komfortowych warunkach.

W 310 pokojach i apartamentach jest miejsce dla 636 gości, którzy powinni dobrze sobie organizować czas, żeby ze wszystkich atrakcji tego miejsca skorzystać. Browar z lokalnym piwem zachęca do poznawania dawnych smaków. Po zaostreniu apetytu warto przenieść się na posiłek do restauracji Melasa, gdzie niezwykłą atrakcją są promienie słońca wpadające przez sięgające sufitu wielkie okna. W restauracji Ala Carte, która znajduje się w dawnym dziale turbinowni, otoczenie jest tradycyjne, ale staropolska kuchnia ma współczesne, nowoczesne propozycje. Zachowane turbiny i urządzenia tworzą niezwykłą scenografię do przeżywania przygód kulinarnych.

Wieczorem w klubie można brylować towarzysko, obok pograć w kręgle czy bilard. W sezonie wielki zielony teren z dostępem do wody zachęca do aktywnego wypoczynku.

Całość tego obiektu, który powinien szybko zdobywać międzynarodowe nagrody za twórczą rewitalizację, jest połączeniem historii i nowoczesności. Już zdobył nagrodę „Rzeczpospolitej” Real Estate Impactor 2020 w kategorii Obiekt wnoszący nową wartość dla mieszkańców. Wszystkie zbudowane z naturalnej cegły historyczne mury zostały zachowane. Różne elementy dawnego wyposażenia cukrowni gustownie rozmieszczone w jej wnętrzu przypominają historyczną drogę, która doprowadziła do dzisiejszej świetności.

I CO DALEJ?

- Widzi Pan jakieś wyjście? - pytam. „Tak, widzę i nieustannie zachęcam do skorzystania. Powinniśmy przywrócić podstawowe pojęcia dobra i zła, prawdy i kłamstwa, szczerości i fałszu. Powrócić i eksponować tę lepszą stronę człowieka, który, a to wiem z licznych doświadczeń życiowych, instynktownie skłania się ku dobru i odsuwa zło. Stworzył się destrukcyjny model sukcesu, polegający na przymusie posiadania pieniędzy. Wszystko ocenia się przez pryzmat bogactwa, statusu materialnego. Człowiek z zasobnym portfelem jest lepszy od tego, który ma niewiele w kieszeni. Tego uczy internet, tak kształtują umysły media. Już w pierwszych klasach szkoły podstawowej uczniowie oglądają się

nawzajem i porównują, kto ma lepsze buty i modniejszą koszulkę. To absurd, który nas opanował i przed którym musimy się bronić. Powrócić do innych, prostych, jasnych i niegdyś powszechnie akceptowanych zasad. Łatwo je zastosować. Trzeba tylko rozbudzić w sobie poczucie smaku uczciwego życia, szacunku dla innych, pomocy i wsparcia dla potrzebujących. Mogłbym długo o tym mówić, ale wystarczy chyba ogólna zasada. Lepiej być dobrym niż złym”.



Wszystkie zbudowane z naturalnej cegły historyczne mury zostały zachowane. Różne elementy dawnego wyposażenia cukrowni gustownie rozmieszczone w jej wnętrzu przypominają historyczną drogę, która doprowadziła do dzisiejszej świetności.

W teczce materiałów backgroundowych do naszej rozmowy znalazłem kartkę papieru zapisaną ręką prezesa firmy i zatytułowaną „Kodeks wartości”. To bardzo interesujący zestaw mądrych spostrzeżeń i szlachetnych koncepcji. Sądzę, że gdyby przedstawiono ten zbiór tematów do otwartej dyskusji w Harvardzie, największa sala uczelni trzeszczałaby w szwach. Te notatki to żadne odkrycie, tylko uporządkowanie pewnych podstawowych zasad i nawyków, o których już zapomnieliśmy bądź wkrótce zapomnimy.

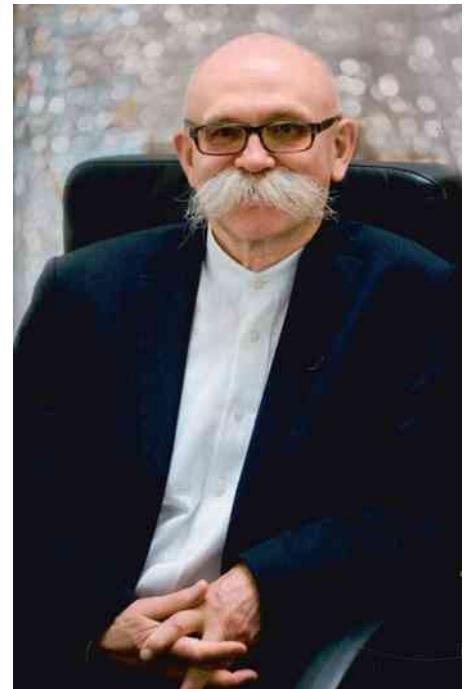
Zamiast opisywać, postanowiłem je zeskanować i zamieścić w magazynie. Przekonałem autora, że warto to szerzej przedstawić. Warto też do tego zestawu powracać, bo prędzej czy później znaczące jego fragmenty będą obowiązywać jako reguły działania uczciwych ludzi z klasą.

KODEKS MĄDREGO CZŁOWIEKA

Przed wojną mieliśmy Polski Kodeks Honorowy Władysława Boziewicza. Bardzo restrykcyjny, w którym przewinienia zmywane były krwią. Może zacniemy nawiązywać do zasad zebranych w rękopisie Władysława Grochowskiego i powstanie kodeks człowieka odpowiedzialnego, mądrego,

wrażliwego na potrzeby innych i po prostu dobrego. Wspaniałymi byłyby taki powrót do podstawowych wartości. Chronionych siłą perswazji i powszechną akceptacją, nie rewolwerową kulą lub cięciem szabli.

Kodeks wartości
Łączymy sprzeczności, ufamy wszystkim, zmieniamy siebie
solidarności, uczciwości, prawdy, wolności
nacunek dla wszystkich
odwaga słabszych, pomoc słabszym
empatia, altruizm
pokora
wartości rodzinne
etyka w pracy i postępowaniu
otwartość na innych
znaczenie pracy i jakości pracy w naszym świecie
sens pracy, nacunek dla każdej pracy
praca zespołowa, pracujemy dla przyszłości
zrobić pieniądze i wyniki nie są celem
lecz skutkiem pracy
ograniczenie wynagrodzenia do 10-krotności
najniższego
① musimy zrobić dla innych i świata
nie gromadzić w marności dobro materialnych
jesteśmy przedsiębiorstwem społecznym
jesteśmy otwarci na wszelkie środowiska i natury
odbieramy świat z miłością i empatią
profesjonalny lokalizm
wycieramy nacunek dla historii i tradycji
jesteśmy otwarci na ciągłe zmiany
pracujemy nową energią i wierzeniem do przyszłości
odujemy brzołę na poprawę i rozwój
stajemy jak najmniej procedur
13.08.2020 WDG



Wiem, że muszę żyć w realnym Świecie, ale chcę żyć według własnych zasad.

Przypomnę hasło naszej firmy:

„łączymy sprzeczności, ufamy wszystkim, zmieniamy siebie”.

To proste stwierdzenia, których przestrzeganie daje wielki komfort życia.

I, co chcę z mocą podkreślić, ułatwiają biznes

Uważam, że to, o czym mówimy, jest ciekawsze od wskaźników i parametrów, bo każdy człowiek czuje i myśli. W tej kolejności. Jeśli działania gospodarcze odpowiadają marzeniom, jeśli dają satysfakcję pracownikom i odbiorcom ich pracy, jest to sprawdzony model długotrwałego sukcesu. Można więc uznać, że opinie Władysława Grochowskiego są czymś więcej niż hobby człowieka, który zarobił sporo pieniędzy (choć niewiele wydaje na siebie) i może sobie pozwolić na luksus bycia szlachetnym.

„Dziękuję za wysoką ocenę, nie wiem, czy na nią zasługuję. Ja po prostu robię to, co uważam za właściwe. Nie toczę wojen, nie wywołuję konfliktów, nie uczestniczę w połajankach. Staram się zrozumieć myślenie drugiej strony, chociaż w relacjach urzędowych można niekiedy gorzkie wyciągnąć z tego wnioski. Wiem, że muszę żyć w realnym świecie, ale chcę żyć według własnych zasad. Przypomnę hasło naszej firmy: **Łączymy sprzeczności, ufamy wszystkim, zmieniamy siebie.**

To proste stwierdzenia, których przestrzeganie daje wielki komfort życia. I, co chcę z mocą podkreślić, ułatwiają biznes. Jest powiedzenie, że zło złem się odciska. Moim zdaniem dobro służy tworzeniu dobra i bardzo ubarwia życie”.

ZAMEK JANÓW PODLASKI

Gdyby ktoś przybył z dalekiego świata chciał pokazać, jak działa Arche, powinien zaprosić ich do odwiedzenia Zamku Janów Podlaski. Mocno posadowiony na fundamentach wielowiekowej historii już w XV w. był rezydencją biskupów. IV 1465 r. wieś Porchowo, gdzie go wzniesiono, otrzymała prawa miejskie. Zabiegał o to u króla biskup Jan Łosowicz, miasto więc nazwano Janów. Historia brutalnie obchodziła się z tymi polskimi ziemiami.



Położenie zamku biskupiego i bogactwo natury go otaczającej umożliwiają zarówno aktywne spędzanie wolnego czasu, jak i spokojny, beztrudny wypoczynek.

Po ostatniej wojnie w miejscu okazałego niegdyś gmachu pozostały jedynie dwa boczne skrzydła z ceglanyimi fundamentami. Przez czas pewien Zamek Biskupi, przejęty przez państwo, służył stadninie koni w Janowie. Wspaniała budowla, nierestaurowana i po części zapomniana, przyciągała jedynie pasjonatów i miłośników historii lub przypadkowych podróżników.



Apartamenty biskupie i kardynalskie gwarantują bardzo komfortowe i przyjazne warunki pobytu.

Na szczęście przyciągnęła też Arche. Centralna część zamku oraz pawilony z pokojami na podzamczu

zostały wybudowane od nowa. Położenie Zamku Biskupiego i bogactwo natury go otaczającej umożliwia zarówno aktywne spędzanie wolnego czasu, jak i spokojny, bezstroski wypoczynek. Turystyczne szlaki piesze i rowerowe, rezerwat przyrody i Park Krajobrazowy Podlaski Przełom Bugu mają zdolność magnetycznego działania. I oczywiście jest jeszcze słynna stadnina koni arabskich, założona w 1817 roku, obejmująca teren 2500 ha.

Zamek i okoliczne budynki mieszczą dzisiaj 199 pokoi (440 miejsc noclegowych). To czterogwiazdkowe centrum konferencyjno-wypoczynkowe z własnym terenem i parkiem o powierzchni 40 ha. Jest tu 17 sal konferencyjnych i spa z gabinetami dr Ireny Eris, basenami i saunami oraz centrum rehabilitacji. Apartamenty Biskupie i Kardynalskie gwarantują bardzo komfortowe i przyjazne warunki pobytu. Z kolei jadłospis restauracji hotelowej U Biskupów (cepeliny, kołduny, baby ziemniaczane, dziczyzna) gwarantuje doznania kulinarne, gdzie indziej niespotykane.



Pomagając innym, pomagamy też sobie, co daje dużo zadowolenia.
Dobro wyświadczony drugiemu człowiekowi zwraca się bowiem wielokrotnie,

FUNDACJA LENY GROCHOWSKIEJ

Różne są okoliczności powoływania różnych fundacji. Bywa, że organizacje charytatywne służą głównie pomnażaniu sławy ich założycieli i fundatorów. Inne podejmują wielkie problemy ogólne i usiłują naprawić świat. Fundacja Leny Grochowskiej utworzona w 2014 roku ma cel bardzo konkretny: pomóc drugiemu człowiekowi. Pani Lena uważa, że ochrona słabszych i pomoc innym jest naturalną potrzebą człowieka. Pomagając innym, pomagamy też sobie, co daje dużo zadowolenia. Dobro wyświadczony drugiemu człowiekowi zwraca się bowiem wielokrotnie.

Utworzona ponad sześć lat temu fundacja ma na celu opiekę nad repatriantami z Kazachstanu, Ukrainy i Uzbekistanu. Działania pani Leny i jej współpracowników skierowane są do konkretnych ludzi i mają na celu ułatwienie im życia w nowych, często dla nich trudnych i nieznanym warunkach. Sprowadzając do Polski rodziny repatriantów z Kazachstanu, podejmowano duże wyzwania. Często w życiu tych rodzin były to ich najważniejsze decyzje. Podróż do nieznanego świata, całkowita zmiana warunków codziennego życia. Skok na bardzo głęboką wodę.

Dobry przykład i energia pani prezes przyciągnęły pomoc mecenasów, partnerów oraz uczestników koncertów i balów charytatywnych. Dzięki staraniom fundacji już 26 rodzin zamieszkało w Polsce, w Siedlcach, Łochowie, Zgierzu, Piasecznie. W podwarszawskiej Górze Kalwarii trafili oni do świeżo wyremontowanych mieszkań, umeblowanych i przygotowanych do codziennego użytku. Ten nowy świat okazał się dla nich bardzo przyjazny. Niektórzy pracują w Grupie Arche, dzieci uczą się w Górze Kalwarii i Warszawie. Bardzo ciepło przyjęli ich mieszkańcy i władze samorządowe. Polska staje się ich światem.

Innym kierunkiem działania Fundacji Leny Grochowskiej jest zatrudnianie osób niepełnosprawnych intelektualnie. Rozpoczynają one pierwszą pracę niekiedy w wieku 40 czy 50 lat. Zdumiewające, jak radykalnie wpływa to na ich rozwój i większe usamodzielnienie. Rodzice i nawet psychologowie są

zaskoczeni pozytywnymi zmianami już po kilku miesiącach systematycznej pracy. Właśnie praca, relacje w grupie są najlepszą terapią. Natomiast bliskie poznanie, wspólne zajęcia, odpoczynek, udział w zawodach sportowych i balach to cenna nauka także dla osób sprawnych. Daje im wiedzę o problemie, którego często nie dostrzegali, zmienia ich nastawienie do ludzi, którzy pragną szczęścia i mają do niego prawo.

„To, co robi fundacja - podkreśla Lena Grochowska - ma głęboki sens. Wszyscy jesteśmy sobie potrzebni, wszyscy powinniśmy darzyć się szacunkiem i przyjaźnią. Jak też okazywać solidarność wobec tych, którzy nas bardzo potrzebują”.

Ten tekst jest przemyślaną propozycją innego spojrzenia na świat. Podobne sondy wygłaszał kiedyś Lee Iacocca, chcąc uzdrowić podupadający amerykański gigant samochodowy Chrysler, za co go międzynarodowo wielbiono. W Ameryce natomiast, po sukcesach w zarządzaniu firmą, zaczął dotykać ważnych sfer funkcjonowania społeczeństwa, współzycia ludzi, ich traktowania i dążenia do równości. Poważnie rozpatrywano go jako kandydata na prezydenta. - Czy może ten tekst jest początkiem Pana drogi do Belwederu? - pytam Władysława Grochowskiego.

„Na pewno nie. Moje ambicje związane z polityką skończyły się na posadzie wójta. To mi wystarczy. Natomiast chciałbym, żeby życie w Polsce było przyjemniejsze. Wypełnione dobrą energią i pozytywnymi emocjami. Żebyśmy byli wobec siebie przyjaźni, budowali wspólnie nową Polskę. Sporo zmarnowaliśmy z tej szansy sprzed 30 lat. Wszystko jednak można jeszcze nadrobić. W zgodzie naprawdę możemy stworzyć wielką Polskę. Szanując jej historię i ludzi”.

